

Podcast *Finanse Bardzo Osobiste*, odcinek 056

Data publikacji: 2018-08-13

link do opisu na blogu: <https://marciniwuc.com/fbo-056/>

## FBO 056

### 36 tysięcy w 12 miesięcy. Kolejna czytelniczka bez długów

Cześć! Nazywam się Marcin Iwuć i witam Was bardzo serdecznie w 56. odcinku podcastu *Finanse bardzo osobiste*.

Piękne lato, piękne słońce, piękne wakacje, a ja dodatkowo mam jeszcze piękny powód do zadowolenia, a to z okazji audycji, którą właśnie dla Ciebie nagrałem. Niewiele rzeczy daje mi tyle radości i szczęścia jak świadomość, że praca, którą wykonuję, ma sens. Że robię coś dobrego i pożytecznego. I że dzięki tej pracy życie innych osób staje się choć odrobinę lepsze. Właśnie dzięki takim osobom jak mój dzisiejszy gość chce mi się po prostu skakać do góry z radości. Justyna, którą za chwilę poznam, od kilku lat czyta mój blog. W 2015 r. w konkursie na blogu wygrała moją książkę *Jak zadbać o własne finanse* i już wtedy, czytając jej nagrodzony komentarz, czułem, że ta dziewczyna poradzi sobie wspaniale.

Justyna pracuje jako nauczycielka, zarabia naprawdę niewielkie pieniądze. Kredyt hipoteczny, który kilka lat temu zaciągnęła, sprawił, że żyła od pierwszego do pierwszego. Jeden miesiąc bez zarobków dzielił ją od finansowych tarapatów. Można powiedzieć, że to normalna, typowa sytuacja. Ale nie dla Justyny. Wiecie, co zrobiła? Wkurzyła się, zacisnęła zęby, zaczęła robić budżet domowy, wycięła wydatki, zwiększyła dochody, biorąc mnóstwo dodatkowych zajęć. Nauczyła się grafiki komputerowej i zaczęła na tym dorabiać. Krok po kroku wdrożyła proste zasady, o których piszę na blogu i w mojej książce. Efektem tego jest to, że dziś nie ma już na głowie żadnego kredytu, łącznie z kredytem hipotecznym. Wypoczęta i szczęśliwa wróciła właśnie ze swoich wyjątkowych wakacji, a to, co zrobiła w ostatnim roku, w ciągu ostatnich 12 miesięcy nadpłacania kredytu, wykopując ze swojego życia 36 tys.

zł długu, było, moim zdaniem, prawdziwym mistrzostwem świata. Uwielbiam takie historie. Dla mnie takie osoby jak Justyna są prawdziwymi bohaterami. Właśnie dzięki nim z radością wstaję co rano do pracy. I mam nadzieję, że Tobie również historia Justyny pomoże uwierzyć, że z odpowiednią determinacją można osiągnąć naprawdę wiele. Serdecznie zapraszam do wysłuchania naszej rozmowy.

**Cześć, Justyna.**

Witaj, Marcinie!

**Dziękuję Ci bardzo serdecznie, że przyjąłeś zaproszenie do mojego podcastu. Powiedz nam na początku trochę więcej o sobie: kim jesteś i czym się zajmujesz?**

Przyjechałam z Trójmiasta, gdzie pracuję od 10 lat. Pracuję w szkole z dziećmi. I bardzo dziękuję za zaproszenie, ponieważ nigdy nie sądziłam, że znajdę się w takim miejscu i tym bardziej że będę rozmawiać o finansach.

**W jakiej szkole pracujesz?**

To jest szkoła podstawowa połączona z gimnazjum, ale teraz gimnazja są wygaszane, więc to będzie już tylko szkoła podstawowa.

**Jak ogarniasz te szalone dzieci?**

Myślę, że jestem tak samo szalona jak i one, więc się dogadujemy.

## **Jak to się zaczęło?**

To super. Cieszę się, że się spotkaliśmy, bo uważam, że to będzie najlepszy podcast nagrany w tym roku. To będzie *success story*, opowieść o tym, jak świetnie poradziłaś sobie finansowo. Ale zacznijmy od początku. Pamiętam Twój pierwszy komentarz, który napisałaś w październiku 2015 r., więc niemal trzy lata temu. Wtedy napisałem artykuł [Oszczędzanie jest domeną frajerów, a Ty napisz komentarz i wygraj nagrodę](#). Opowiedz, jak wtedy wyglądała Twoja sytuacja i Twoje życie.

To był czas, kiedy od ok. trzech lat spłacałam kredyt hipoteczny. Zaczynałam interesować się finansami osobistymi, ponieważ moje życie stało się trochę ciężkie, czyli od pierwszego do pierwszego. Rata, remonty, skończyły się wszystkie nadwyżki i co zrobić i skąd wziąć pieniądze? Nigdy nie żyłam ponad stan, a tu takie problemy. Zainteresowałam się po kolei blogami finansowymi. Najpierw trafiłam na blog Michała Szafrąńskiego *Jak oszczędzać pieniądze*, gdzie było 107 porad, jak to zrobić. Więc zaczęło się na przykręcaniu wody, oszczędzaniu paliwa, gotowaniu w domu, od takich małych prostych czynności. Gdy wycięłam już wszystkie wydatki, jakie tylko mogłam,

zaczęłam szukać dodatkowych form zarobkowania. Byłam tak zafascynowana tymi blogami, że chciałam opowiedzieć o nich wszystkim znajomym, że to jest super i trzeba to koniecznie przeczytać, ale wtedy zderzyłam się ze ścianą i ze stwierdzeniami typu: „Ale o czym ty w ogóle mówisz?”, „Nie mam z czego oszczędzać”, „Nie mam czasu, by się tym zajmować”. Moją pierwszą reakcją było: „Jak można nie zajmować się swoimi finansami?”. To jest temat, który dotyczy każdego, czy tego chcemy, czy nie, czy lubimy, czy nie. Każdy się z tym zmagają i prędzej czy później będzie musiał się tym głębiej zainteresować.

## **Co zrobić, kiedy nie starcza od pierwszego do pierwszego**

**Jasne. Cokolwiek robimy, finanse i tak nas dotyczą. Ale miałaś kredyt hipoteczny i wcześniej radziłaś sobie finansowo dosyć dobrze. Skoro otrzymałaś kredyt, to uzbierałaś pieniądze na wkład własny. Opowiedz o tym czasie, zanim zetknęłaś się z blogami.**

Nie było aż tak świetnie, bo praca w szkole nie jest superpłatna, nie jest to stanowisko prezesa w korporacji. Mój pierwszy wniosek kredytowy został więc odrzucony. Dopiero za drugim razem mi się udało i byłam przeszczęśliwa, gdyż wszyscy moi znajomi dostawali wtedy kredyty. Cieszyłam się, że będę mieć swój własny kąt i zrobię parapetówkę. Po roku mi ta radość opadła. Urządzenie kosztowało. Po roku zaczęłam się zastanawiać, jak to jest możliwe, że wcześniej nie żyłam wystawnie, nie jeździłam na zagraniczne wycieczki, na narty, radziłam sobie w miarę dobrze, a nagle zaczęło mi brakować pieniędzy. Tata próbował mnie ratować, ale pomyślałam, że jestem koło trzydziestki, nie starcza mi od pierwszego do pierwszego i jeszcze tata musi mi pomagać. Co za wstyd! Co się stanie, jeśli stracę pracę? Obliczyłam, że może przeżyję miesiąc z oszczędności.

**Super, że nadal przytomnie myślałaś. Niektórzy żyją od pierwszego do pierwszego i brakuje im wyobraźni, aby zastanowić się nad tym, co się stanie. OK, więc miałaś kredyt na głowie, życie od pierwszego do pierwszego, czytałaś blogi, wycięłaś wydatki do kości. Co było dalej?**

Zaczęłam zbierać na pierwszą poduszkę bezpieczeństwa, czyli te trzy miesiące podstawowych wydatków. Udało mi się uzbierać. Założyłam konto IKE i IKZE, gdzie szły już jakieś małe kwoty. Nagle zepsuł mi się samochód, który wart był tyle co mała lodówka, a jego naprawa przekroczyła jego wartość. To mnie zabiło. Tak mnie pociągnęło po kieszeni, że tak nie mogło już dłużej być. Sprzedałam auto. Zaczęłam wstawać o 5 rano, do pracy dojeżdżałam 1,5 godziny w jedną stronę. Przystąpiłam do

wycinania kolejnych wydatków. Myślałam, że już bardziej się nie da, a jednak się dało. I nagle dostałam darowiznę rodzinną.

**Skąd pomysł i determinacja, żeby wycinać wydatki? Pamiętam, że pisałaś w mailach, że jesteś wkurzona na siebie.**

Byłam wkurzona, że nie ogarniam swojej sytuacji finansowej. Rozglądałam się po znajomych, widziałam ich zdjęcia na Facebooku. Myślałam, że wszyscy mają kasę, podróżują, świetnie się bawią, a ja jestem non stop w pracy i nic z tego nie wynika.

**Bo zwiększałaś swoje zarobki, starając się dorobić.**

Grafika komputerowa stała się moją pasją, a po drodze pojawiła się możliwość zarabiania na tym. To był duży strzał. I już wtedy zaczęłam nadpłacać małymi kwotami swój kredyt.

**Czyli udało Ci się zbudować poduszkę bezpieczeństwa. I przydała się pewnie przy tej naprawie samochodu.**

Tak.

## **Wycinanie wydatków i zwiększanie zarobków**

**Skąd pomysł, by nadpłacać kredyt?**

Oczywiście z Twojego bloga. Czytałam, że Ty co miesiąc nadpłacałeś i pomyślałam: „To tak można?”. I co miesiąc nadpłacałam po 200–300 zł. Nie widziałam wielkiego efektu, ale pomyślałam, że z perspektywy 30 lat coś jednak odczuję.

**Pracownicy banku pewnie patrzyli na Ciebie dość podejrzliwie: „Co to za osoba, która przychodzi i jakieś śmieszne pieniądze spłaca?”.**

A jeszcze spłacałam w takim banku, w którym trzeba było pojawiać się osobiście. Wiem, że są i takie, gdzie można to robić, siedząc na kanapie u siebie w domu. A ja musiałam tam chodzić. Ale to było super, bo już po pewnym czasie pracownik banku, widząc mnie z daleka, wyciągał świstek. Nawet nie musiałam nic mówić, podpisywałam i do widzenia.

## **Potęga budżetu domowego**

**I dyspozycja nadpłaty szła znacznie szybciej. W mailach użyłaś określenia: „Przed wszystkim prowadzę budżet domowy, to jest potęga”. W czym Ci pomagał? I pewnie nadal pomaga...**

Tak, nadal mi pomaga. Zaczęło się od zwykłego spisywania wydatków, natomiast to nie jest taki w pełni hulający budżet domowy. Dwa lata mi zajęło, aby on zaczął w pełni pracować i przynosić efekty. Ponieważ planuję i rozdzielam wszystkie pieniądze na poszczególne konta na wydatki, wiem, kiedy mogę sobie pozwolić na zakupy ubrań, kiedy zacząć odkładać na wakacje. To wszystko można zrobić z głową bez zbędnego miotania się i szarpania.

**Czyli wydajesz pieniądze świadomie na papierze, zanim wydasz je w rzeczywistości. Czy korzystasz z jakiejś aplikacji, z Excela?**

Mam zawsze ze sobą tablet, gdzie są moje tabelki i obliczenia. Nie korzystam z żadnych gotowców.

**W tym konkursie z 2015 r. wygrałaś moją książkę, gdzie jest plan 10 kroków. Czy przydał Ci się on w jakiś sposób?**

Tak. Często do niego wracam, nawet po czterech latach czytania bloga. Po drodze zmieniłam sobie kolejność, ponieważ zdarzyło się tak, że otrzymałam darowiznę, która w większej części pokrywała mój kredyt hipoteczny.

## **Okazja spotyka dobrze przygotowaną**

**Czyli mamy taką sytuację, że jest osoba, która wcześniej nieświadomie postępowała z pieniędzmi, a za chwilę prowadzi budżet i ma pełną kontrolę nad wydatkami. Uszczelniłaś wydatki, zwiększyłaś dochody, biorąc dodatkowe zajęcie, poduszka bezpieczeństwa, IKE, IKZE i nawet zaczęłaś nadpłacać kredyt hipoteczny. Jesteś superprzygotowana i nagle pieniądze spadają Ci z nieba.**

To był odpowiedni moment. Gdyby zdarzyło się to wcześniej, na pewno bym przepuściła część kasy, czyli pojechałabym na wycieczkę, kupiła ciuchy, może jakieś auto. A w tym momencie pomyślałam: „Żadnych głupich wydatków, wszystko idzie na nadpłatę”.

**Czyli całą darowiznę przeznaczyłaś na nadpłatę kredytu. Ale większość ludzi stwierdzi, że to nie jest normalne. Dostałaś pieniądze, więc mogłaś spokojnie spłacać kredyt przez kolejnych 27 lat. A Ty robisz taki szalony ruch i nadpłacasz.**

To, że to jest nienormalne, to jest komplement w tym przypadku. Bo jeżeli większość osób robi coś głupiego, to ja nie chcę tak postępować. Zawsze zastanawia mnie to, czy to ma sens i jak to odnieść do swojego życia i do swojej sytuacji. Bo nie wszyscy muszą tak samo żyć i tak samo postępować z pieniędzmi.

**Zaniostaś te pieniądze do banku i miny tych osób nie były już takie niewyraźne. Pamiętam, że gdy sam nadpłacałem kredyt, panie najpierw patrzyły się**

z politowaniem, bo to nie były wielkie kwoty, ale w miarę nadpłacania większych kwot, to OK, może ma to jakiś sens. Gdy dawały mi zaświadczenie, że kredyt jest już w pełni spłacony, jedna z nich stwierdziła: „Sama bym tak chciała”.

Miałam dwie takie sytuacje. Pan w banku, wręczając mi zaświadczenie, powiedział: „A może następny kredycik?”. Z kolei pani, która szykowała dla mnie cały komplet dokumentów, powiedziała, że to super i musi się też tym tematem zainteresować. Dla mnie to szok, że ludzie pracujący w banku nie interesują się tematem finansów, kredytów.

## **Jak uzyskać pełną kontrolę nad wydatkami**

Jeżeli jesteś cały czas edukowana, że kredyt to coś dobrego i trzeba go klientowi proponować, bo we wszystkim pomaga, to nic dziwnego. Jak wiesz, ja jestem wrogiem wszelkich kredytów konsumenckich. Ciebie to na szczęście nie dotyczyło. Co do kredytu hipotecznego, moje podejście jest inne, chociaż też uważam, że przynajmniej raz w roku warto mu jakiegoś porządnego kopa dać i pozbyć się go wcześniej, bo nie ma najmniejszego sensu, by przez kilkadziesiąt lat chodzić z czymś takim. Gdy nadpłaciłaś w dużej części ten kredyt, to jeszcze coś tam zostało do spłaty, tak?

Tak, zostało mi 36 tys. zł, więc szybciotko wprowadziłam sobie do swojego domowego budżetu kwoty i obliczyłam mniej więcej, ile zajęłaby mi spłata, gdybym dalej te same kwoty wpłacała do banku. Wyszło mi ponad sześć lat. Zrobiłam sobie wersję numer dwa budżetu: co by się stało, gdybym co miesiąc chodziła do banku i nadpłacała wszystko, co mam? Zrobiłam drobne korekty, zostawiając tylko trzymiesięczną poduszkę. Wyciągnęłam wszystko, co miałam na koncie emerytalnym, aby płacić jak najmniejsze odsetki i jak najszybciej uciekać z kredytu. Wyszło mi, że spłacę kredyt w rok. I wybrałam opcję drugą.

**Jak to wyglądało? Bo to musiała być ostra walka.**

Tu już nie było bezmyślnych zakupów. Galerie handlowe omijałam szerokim łukiem, brałam na siebie jeszcze więcej pracy. Jako nauczycielka w wakacje jeździłam na dodatkowe obozy. To wyglądało tak, że wieczorem wracałam z jednego obozu, a rano jechałam na kolejny turnus. Nie było łatwo i czasem zastanawiałam się, po co ja to robię, czemu ja sobie to robiłam. Na koniec stwierdziłam, że jednak było warto.

**Wiele osób zadaje pytanie: „Po co? Przecież możesz mieć ten kredyt i niczym się nie przejmować”. To powiedz wszystkim, jak czuje się człowiek, który spłacił kredyt hipoteczny.**



Przede wszystkim to ogromny spokój i poczucie sprawczości, że jeśli coś chcę, to mogę to naprawdę zrobić, a cały świat zaczyna mi sprzyjać. Tak naprawdę marzenia się spełniają. Człowiek zaczyna wychodzić poza granice swojego komfortu, gdy myślał, że nie da rady, a jednak dał. To jest bardzo optymistyczne – nieważne, co by się działo, ja i tak dam radę.

**Supersprawa.** W lutym ubiegłego roku dostałem od Ciebie wiadomość, którą zacytuje: „Piszę do Ciebie jako Twoja czytelniczka, która właśnie spłaciła swój kredyt hipoteczny. Piszę, bo nie mogę się już doczekać, by Ci podziękować. Mam nieco ponad 31 lat i chce mi się płakać, skakać i krzyczeć ze szczęścia. Bardzo dziękuję, bo gdybym nie wpadła na Twój blog, to...”

Tak, to euforia, człowiek nie wie, co ma ze sobą zrobić.

**Część osób pomyśli:** „Gdybym otrzymał darowiznę, to też spłaciłbym kredyt hipoteczny. Łatwo jej mówić, bo dostała dodatkowe pieniądze”. Co powiedziałybyś takim osobom?

Sytuacje są różne. Niektórzy podczas studiów mieszkają z rodzicami i życie finansowe ich jeszcze nie obchodzi. Pracują i dalej mieszkają z rodzicami. Ja nie miałam takiej sytuacji ani takiej możliwości. To nie jest tak, że żyjemy w próżni i nie ma rodziny ani znajomych, zawsze jest ktoś, kto chce nam pomóc, coś pożyczy. Ja miałam akurat taką szansę z darowizną i ją wykorzystałam. Wiadomo, że łatwo powiedzieć i trudno zrobić. Zazwyczaj jest tak, że ci, którzy mają najwięcej do powiedzenia, najmniej robią. Więc ja wtedy życzę powodzenia.

## Definicja szczęścia

Lubię tę definicję szczęścia, którą przytoczyłaś w jednym z maili. Pamiętasz, jak ona brzmiała?

Że byłam odpowiednio przygotowana w odpowiednim czasie.

Tak. Ja zawsze mówię, że szczęście jest wtedy, kiedy okazja spotyka dobrze przygotowanego człowieka. Ty byłaś taką dobrze przygotowaną osobą. Pamiętam epizod z dawnych czasów, gdy robiłem bardzo głupie rzeczy pod względem finansowym. Mieliśmy ponad 2 mln zł w kredytach hipotecznych, ale jedna z nieruchomości była taka, że gdyby się ją sprzedało, to trochę pieniędzy by zostało. Powiedziałem do żony: „Wiesz co, a może sprzedamy tę jedną nieruchomość, spłacimy kredyt, a za resztę kupilibyśmy jakiś fajny samochód?”. Chodziło mi po głowie, by kupić sobie terenowego Land Rovera. Szczyt głupoty. Na szczęście nigdy tego nie zrobiłem. I ostatecznie pozbyliśmy się kredytu hipotecznego. Radość była ogromna. Potem zrobiliśmy sobie supernagrodę. A właśnie co do nagrody – gdy

dzwoniłem do Ciebie, by umówić się na nagranie podcastu, okazało się, że właśnie realizujesz jeden z kroków, o którym pisałem w książce.

Zrobiłam sobie nagrodę za dobre sprawowanie i za moją dzielność. Pierwszy raz w życiu wyjechałam na zagraniczne wakacje. Patrząc na Facebooka, to się chyba rzadko zdarza. Bo wszyscy są wiecznie za granicą na jakiejś plaży. U mnie była taka sytuacja, że po spłacie kredytu miałam wyzerowaną praktycznie poduszkę bezpieczeństwa, więc najpierw chciałam ją odbudować i dopiero teraz mogę odetchnąć, powiedzieć, że mam poduszkę na pół roku, mam kredyt spłacony, mogę świętować i się bawić.

**Jesteś na początku swojego zawodowego życia. Masz mieszkanie za gotówkę, dużą poduszkę bezpieczeństwa, nie ma teraz rzeczy, których nie byłabyś w stanie osiągnąć. Nic nie drenuje Twojej kieszeni. Wiesz, jak zarządzać pieniędzmi. Nieuchronnie krok po kroku idziesz w stronę tego, żeby być bardzo zamożną osobą.**

Pieniądze same w sobie nie są moim celem, ponieważ nigdy nie miałam aspiracji, aby oblepiać się brokatem. Jestem z tych, którzy z plecaczkiem, w sandałkach i przez życie do przodu. Chodzi mi bardziej o takie bezpieczeństwo, żeby nie martwić się i być zawsze przygotowaną na różne wydarzenia, ponieważ już miałam różne sytuacje i czasem jest lepiej, czasem gorzej. Nigdy nie będzie coraz lepiej i wolę być przygotowana.

## **Pieniądze szczęścia nie dają?**

**Co powiesz tym, którzy mówią, że pieniądze szczęścia nie dają?**

Nie dają szczęścia, ale spokój i wiele możliwości. My nie chodzimy do pracy, bo lubimy pracować – ja akurat lubię swoją pracę, ale czasami oczywiście mam kryzysy. Chodzimy tam po to, by się utrzymać, mieć na rachunki, mieć co jeść. I to jest problem, gdy nam nie starcza na podstawowe wydatki.

Czasami słyszę, że bogaci ludzie myślą tylko o pieniądzach, ale wiem z doświadczenia, że o pieniądzach myślą ci, którzy ich nie mają, bo oni cały czas obsesyjnie muszą kombinować, skąd je wziąć. Nie twierdzę, że każdy może być bardzo bogaty, bo to wymaga odpowiednich talentów, często też szczęścia i wielu innych okoliczności, które na to się składają. Ale jestem przekonany, że każdy może być takim zamożnym człowiekiem, który nie musi martwić się o pieniądze, nie musi o nich myśleć, a może skupić się na swoich pasjach, marzeniach, planach na przyszłość. Czy tak to wygląda teraz u Ciebie?



Tak. Powoli myślę o tym, żeby troszkę zwolnić i mniej pracować, żeby zająć się bardziej sobą i swoim zdrowiem, rozwijaniem pasji, ponieważ ostatnio nie miałam na to czasu, a ten czas szybko zleciał, bo to było pięć lat.

**No właśnie, ja często powtarzam, że czas płynie i robi swoje. Jeśli zaczniemy robić swoje, to szybciej, niż nam się wydaje, zaczynają pojawiać się bardzo pozytywne efekty, efekty, które z roku na rok akumulują się. Ciebie też to zaskoczyło, jak ta walka dobiegła końca.**

Pamiętam jeszcze, jak pochwaliłam się tacie, mówiąc: „Wiesz, jak dobrze pójdzie, to za rok będę już bez kredytu”. On na to: „Ale jak, ale jak? Nie pochwaliłaś się, że masz drugą pracę”. Ja na to: „Nie mam drugiej pracy. Mam szelny budżet, omijam galerie szerokim łukiem”. I jak wszystko to dobrze się rozkręci, to później dzieje się już samo.

**Cieszę się, że potwierdzasz te wszystkie rzeczy, do których staram się tak wiele osób nakłonić. Bo dokładnie w ten sam sposób to zadziało w przypadku mojej rodziny i bardzo wielu innych czytelników i osób, które do mnie piszą. To po prostu działa, bo to jest zdrowy rozsądek. Ale to musi działać, bo tam nie ma żadnych czarów, sztuczek, metafizycznych trików, tylko czysty, zdrowy rozsądek.**

Teraz jest wysyp poradników typu: jak żyć, jak siedzieć, jak leżeć. Jest tysiąc recept na szczęście. I ludzie nie do końca wierzą, że to działa i że oni mogą coś z tym zrobić. A Twoja książka i blog, także blog Michała, pokazuje, że można coś z tym zrobić, tylko trzeba zacząć od siebie. Dużo pracy w to włożyć, czasu poświęcić, ale efekt jest i naprawdę warto.

## **Jak wygrać walkę o finansową wolność**

Na pewno znajdą się sceptycy, którzy stwierdzą, że nie da się, że ich sytuacja jest za trudna, ale na szczęście wśród moich słuchaczy i czytelników mojego bloga jest wiele osób proaktywnych, którzy biorą się za bary z życiem i finansami tak jak Ty. Zróbmy małe podsumowanie: co Twoim zdaniem było najtrudniejsze w tej całej walce?

Najtrudniejsze było poczucie osamotnienia, ponieważ musiałam tłumaczyć, dlaczego to robię, przecież mogłabym spłacać sobie kredyt przez kolejnych 27 lat, bo to takie normalne. Zaczęłam być postrzegana jako osoba, która goni za pieniędzmi, dla której to są one wartością nadrzędną, a wcale tak nie było, bo to był tylko chwilowy etap, by się spiąć, sprężyć i zrobić to, co trzeba. I to mnie bolało: że nie wszyscy rozumieli, co ja aktualnie robię.

**Bardzo wiele osób tego nie rozumie. Dla większości normalne jest to, by brać kredyt, żyć spokojnie i nie przejmować się. Ale niestety po jakimś czasie pojawiają się tacy jak Ty, którzy nie mają długów, są szczęśliwi i nie muszą przejmować się pieniędzmi, a**

tamci dalej mówią: „Życie jest trudne, tak się nie da, trzeba spłacać”. Czyli najtrudniejszy był brak wsparcia i poczucie osamotnienia. Co jeszcze sprawiało Ci trudność?

Głównie walka z samą sobą, czyli mówienie sobie często „nie”, odmawianie sobie wielu rzeczy. Walka ze zmęczeniem, zniechęceniem, zwątpieniem. Było dużo łez. Po drodze rozpadł się mój związek. Non stop byłam w pracy, non stop myślałam i mówiłam o pracy. I to nie pomogło. To też jest koszt. Byłam wręcz zafiksowana, miałam tabelki, plakaty, karteczki w portfelu.

**To teraz dajemy argument do rąk osobom, które mówią: „Nie, lepiej tego nie zrobić, bo stracę rodzinę”.**

To nie był główny powód, ale to nie pomagało, ponieważ mnie nie było. „Poczekaj tylko do dwudziestej, w niedzielę jeszcze popracuję, a później będę już tylko dla ciebie”.

## **Co pomagało w trudnych chwilach?**

**Czyli nie byliście z partnerem po tej samej stronie. W sprawach finansowych warto się zgadzać i być w tym razem. Jeśli dogadamy się w sprawach pieniędzy, to najprawdopodobniej we wszystkich innych też. A co najbardziej pomagało Ci w dążeniu do celu?**

Gdy miałam kryzysik, odpalałam YouTube’a i wchodziłam na filmiki Dave’a Ramseya. On ma audycję *The Dave Ramsey Show*. Ludzie do niego przychodzą, opowiadają, jak wyglądało ich życie, czemu chcą spłacać kredyty, czemu jedzą tylko ryż i fasolę. I na koniec jest taki wspólny okrzyk. Oglądałam nałogowo jeden odcinek po drugim i doszłam do wniosku, że nie jestem jedyną wariatką na tym świecie, że to naprawdę ma sens.

**U mnie też takim momentem zwrotnym była audycja Dave’a Ramseya. Gdy kupiłem sobie telefon z aplikacją do słuchania podcastów, tam były nagrane przykładowe podcasty i m.in. był *The Dave Ramsey Show*. Zupełnie przypadkiem włączyłem tę audycję, jakaś rodzina opowiadała o tym, jak pozbyła się długów. I na koniec było takie: „We are debt free!”. Zjeżyły mi się wtedy wszystkie włosy na głowie. Od tego zaczęły się wielkie zmiany w moim życiu. Jeśli ktoś z Was szuka motywacji, a może słuchać podcastów czy oglądać na YouTube firmy po angielsku, to audycje Dave’a Ramseya dają niesamowitego kopa do tego, żeby pozbyć się długów.**

Polecam również audycje jego córki i jego książkę, która mówi o tym, żeby kochać swoje życie, a nie życie innych, i nie oglądać się na innych.

**A czy coś jeszcze oprócz Dave'a Ramsey'a pomagało Ci w chwilach zwątpienia? Czy śledziłaś, jak ten kredyt maleje?**

Oczywiście. Mam nawet przy sobie tabelki na tablecie, w których liczyłam oprocentowanie. Podpisując kredyt w wieku 27 lat, nie wiedziałam, co robię. Nie wiedziałam, czym jest WIBOR, marża, ile będę spłacać. Gdy okazało się, że pożyczam tyle, a oddam dwa razy tyle, to spadłam z krzesła. Dopiero po trzech latach od podpisania umowy wzięłam papiery do rąk i przeczytałam je od deski do deski. Zrozumiałam, w co się wpakowałam.

**Lepiej późno niż wcale, ale zdecydowanie przed podpisaniem umowy niż po tym fakcie.**

Zrobiłam sobie zestawienie wszystkich rat z podziałem na kapitał i odsetki. Jak zobaczyłam, ile już spłaciłam odsetek, że to taka strata pieniędzy, to mnie to tak zabolowało, że pomyślałam, że banki robią nas w takie bambuko. Teoretycznie wiedziałam, co podpisuję, ale praktycznie – nie.

**W pierwszych ratach bulimy głównie odsetki, dlatego zachęcam, by nie brać kredytu dłużej niż na 20 lat. Zawsze wkład własny na poziomie 20%. Ważne jest też wiele innych rzeczy, m.in. dobrze przejrzeć ofertę kredytu, bo różnice przy kredycie na 300 tys. zł potrafią sięgać 100 tys. zł w kosztach, więc nie ma sensu z tym przesadzać. A wszystkich tych, którzy chcieliby dowiedzieć się, jak mądrze zaciągnąć kredyt, zachęcam do mojego kursu *Kredyt hipoteczny krok po kroku*, bo głównym powodem, dla którego go zrobiłem, było to, że tak dużo pieniędzy przepala się na podjętej bezmyślnie decyzji.**

## **Czy warto było tak się wysilać?**

**Czy warto było tak się wysilać? Może trzeba było przez następnych 27 lat na luziku spłacać, oszczędności wydawać na inne rzeczy.**

Nie, absolutnie nie żałuję. Gdybym drugi raz miała wybierać i byłabym drugi raz w takiej samej sytuacji, zrobiłabym dokładnie to samo, a nawet pewnie jeszcze lepiej.

**Powiedz, jak się teraz czujesz. Jak jest na mecie, gdy kończy się ten etap?**

Kamień spada z serca i jest spokój. Można spokojnie spać, nawet jeżeli są jakieś zwolnienia z pracy. Nic mnie to nie obchodzi, bo wiem, że nie zginę i nie muszę nadpłacać, nie muszę spłacać głupich rat. Mam swój kąt na ziemi i mogę spokojnie żyć.

**Jakie masz plany na przyszłość?**

Czekam na Twoją książkę.

**O inwestowaniu. Pracuję nad nią jak dzik. Ale to jeszcze potrwa parę miesięcy.**

Poczekam. Wyćwiczyłam się w cierpliwości. Mam takie plany, żeby na razie mieć samo IKZE, później otworzyć IKE. Być może od przyszłego roku dobić poduszkę do 24 miesięcy. A później zobaczę, co przyniesie przyszłość.

## **Jedna, najważniejsza rzecz o finansach według Justyny**

**Gdybyś miała powiedzieć jedną najważniejszą rzecz wynikającą z Twojego dbania o finanse, co by to było?**

Żeby nie robić tego, co wszyscy, tylko dlatego, że wszyscy tak robią. Podążanie bezmyślnie za stadem to największy bezsens. Żeby zawsze zastanawiać się, kim chce się być w życiu, gdzie chce się być, co chce się robić. Mamy mało czasu i gdy wszyscy będziemy robić to samo, to nie wiem, czy coś dobrego z tego wyniknie.

**Doskonała rada. Jeżeli wszyscy dookoła mówią Ci, że postępujesz z pieniędzmi głupio i jesteś nienormalny, być może jest to sygnał, że idziesz we właściwym kierunku. Justyna, napisałaś mi, że starałaś się zarażać inne osoby swoją pasją do zarządzania pieniędzmi i te reakcje były bardzo, bardzo różne. Jak ludzie reagowali?**

Reagowali różnie. Myślałam, że to będzie superrozwiązanie i pomoc z mojej strony, a nie zawsze tak było. Część oczywiście odpowiadała, że nie ma z czego oszczędzać, chociaż nigdy nie robiła budżetu, nie ma na to czasu i ma teraz ważniejsze wydatki, czy iść do fryzjera, czy nie. Więc takie osoby zostawiam samym sobie, ponieważ wiem, że przyjdzie moment w ich życiu, że będą musiały zainteresować się tym tematem. Natomiast inna część moich znajomych jest tak samo zachwycona jak ja, czyta Twojego bloga, książkę. Spotkałam się z takim komentarzem, że to jest książka, którą każdy, kto wchodzi na rynek pracy, powinien przeczytać, ale jako taki wstęp, bo wiadomo, że edukacja finansowa to nie jest jedna książka i koniec. To jest załączek, by zastanowić się, w którym kierunku podążać i jak nie narobić błędów, za które będzie się płacić.

**Super, bardzo Ci dziękuję. Dziękuję, że polecasz to innym i promujesz. Wiem, jak bardzo jest to trudne, bo wiem, że inni też pukają się w głowę i reagują na to bardzo, bardzo dziwnie. Gdy my spłaciliśmy nasz potężny kredyt hipoteczny, odczuliśmy dużą ulgę i radość. Przede wszystkim dziękuję, że zechciałaś się tą historią podzielić, bo to pomaga zdecydowanie bardziej niż jakieś tam moje pisanie, co trzeba robić. Gdy ktoś przyjdzie, opowie, zaświadczy, że to działa, jest to najlepsze, co może się zdarzyć. I za to bardzo, ale to bardzo serdecznie Ci dziękuję.**

Ja również dziękuję. Jestem w szoku, że mnie zaprosiłaś, ponieważ moja historia nie jest łzawa ani romantyczna. Jest typowa dla wielu milionów ludzi.

**Bo Ty właśnie pokazałaś taką normalną historię: że nie musi dojść do tragedii. Że te wszystkie rzeczy każdy może stosować i że ten stan finansów zawsze się poprawi. Jeżeli słucha nas ktoś, kto też ma taką historię, chcielibyście o tym opowiedzieć, dać znać, że to działa, zapraszam bardzo serdecznie, przyjdźcie, porozmawiamy, nagramy podcast, a potem zaproszę Was na lody jak Justynę. Wszystkie dobrego.**

Dziękuję bardzo. Pozdrawiam wszystkich i życzę powodzenia i wytrwałości!

Bardzo lubię takie historie. Justyna to superosoba, która ma świetnie poukładane w głowie, która wie, czego chce, i która układa własne życie według własnego pomysłu, a nie tego, co narzuca jej otoczenie, reklamy czy znajomi z Facebooka. Po tej rozmowie możesz powiedzieć: „E tam, ona dostała darowiznę, było jej łatwiej” albo możesz wsłuchać się w jej opowieść i zrozumieć, że proste, oparte na zdrowym rozsądku zasady postępowania z pieniędzmi po prostu działają. Ja mogę o tym pisać, dzielić się swoją historią, zapraszać kolejnych gości takich jak Justyna, ale pamiętaj, że nic się nie zmieni, jeżeli Ty nie zmienisz nastawienia, nie zaczniesz działać.

Ode mnie dostaniesz mapę z wytyczoną jasną drogą. Od czasu do czasu usłyszysz też relację ludzi, którzy tę drogę przeszli, ale sam musisz ruszyć tyłek i zacząć przebierać nogami, jeżeli chcesz dojść do swoich celów. A jeśli również udało Ci się dokonać pozytywnych zmian w swoich finansach, nawet niewielkich, i dostrzegasz już ich pozytywne efekty, napisz do mnie, umówimy się na wspólne nagranie audycji, bo to bardzo pomoże tym, którzy potrzebują motywacji do działania.

Na zakończenie pragnę bardzo podziękować wszystkim osobom, które oceniły mój podcast w aplikacji iTunes. Mam w tej chwili 169 recenzji i ocen. Każda z nich jest dla mnie niezwykle ważna, jest naprawdę na wagę złota, bo to pozwala dotrzeć do jeszcze szerszego grona odbiorców. Dlatego jeśli korzystasz z iTunes, oceń, proszę, mój podcast. Zostaw choć dwa zdania recenzji. Dołóż swoją małą cegiełkę do szerzenia zdrowego rozsądku w finansach.

Dzisiaj specjalne podziękowania dla Fanmus89, który – lub która – ocenił podcast na pięć gwiazdek, zostawiając taką recenzję: „Świetny podcast. Słucham od samego początku. I każdy odcinek to solidna dawka wiedzy i doświadczenia od finansowego praktyka. Jedyne, czego mi brakuje, to mało rozmów z inspirującymi ludźmi biznesu i trochę mało treści z trzeźwym spojrzeniem na inwestowanie w nieruchomości. Pozdrawiam i czekam na nowe odcinki”. Bardzo dziękuję za recenzję. Zaproszę ludzi biznesu, choć powiem szczerze, takie osoby jak Justyna są dla mnie jeszcze większymi bohaterami. Ale w podcaście na pewno pojawią się ludzie biznesu, będzie o nieruchomościach, mam to już w planach. Wszystko elegancko rozписаłem. A póki co

cieszę się ogromnie, że jesteś ze mną od samego początku. Naprawdę fajnie mieć świadomość, że po drugiej stronie ktoś słucha i trochę mi kibicuje.

To tyle na dziś, życzę Wam bardzo przyjemnego dnia, wieczoru, może nocy, w zależności od tego, gdzie słuchacie tego odcinka i w jakich okolicznościach. Zajrzyjcie, proszę, na blog, pogratulujcie Justynie, bo jest czego. I pamiętajcie o tej prostej definicji szczęścia, o której wspominaliśmy: szczęście jest wtedy, gdy okazja spotyka przygotowanego człowieka. Nie mamy wpływu na to, kiedy pojawi się okazja, ale mamy wpływ na to, aby dobrze się przygotować.

Do usłyszenia już wkrótce, trzymajcie się, cześć!